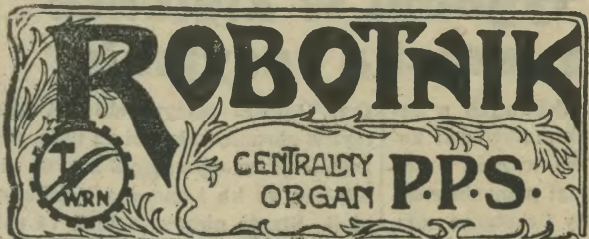


WOLNOŚĆ - RÓWNOŚĆ - NIEPODLEGŁOŚĆ



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZcie SIĘ!

**NIECH ŻYJE RZĄD
ROBOTNICZO - CHŁOPSKI
NIECH ŻYJE SOCJALIZM**

Nie ustawiajcie w nacisku o akt elementarnej sprawiedliwości List III tow, Marcina, Przewodn. Egzekutywy PPS do robotników brytyjskich

Oto kończy się czwarty tydzień powstania. Większość dzielnic Warszawy stała się rumowiskiem. Ludność przeniosła się do piwnic, a gruzy i zgliszcza, gdy tylko wystygły, znów stały się zaporą, poza którą stoi nasz żołnierz.

Mieliśmy w Warszawie piękną średniowieczną slegającą dzielnicę Starego Miasta. Wąskie kręte uliczki, kilkunastokrotnie strzelające w górę kamieniczki, kunsztownie zdobione. Piękne stare kościoły, katedra — dziś niema tu jednego całego domu. Zgliszcza i gruz leżą tam, gdzie było Stare Miasto.

Spadło na nie tysiące pocisków najgrubszego kalibru. Walily w stare mury z bliskiego dystansu najcięższe działa kolejowe (jeden atak samolotów mógłby zniszczyć tory kolejowe i nie dopuścić do tego. Gęstymi seriami, nieustannie dniem i nocą burzyły je najcięższe moździerze sprężone, owe „ryczące krowy“, zięjące zniszczenie i pożary. Zwykła artyleria wszelakich kalibrów praży nieustannie ogniem przez dwa tygodnie. Bombowce krążą, nadlatują co 50 minut, zrzucając ładunek bomb. Czemuż nie mamy osłony lotniczej? Jeden stracony strzałem karabinu ręcznego, samolot niemiecki jest jedyną naszą kompensatą za zniszczenia.

Ale barykady pozostały. Zburzone pociskiem wyrastają spowrotem, wzniesione rękami żołnierzy i ludności. Obrona nie zamilkła, tylko ostrzeliwując się oszczędnie, wyspecjalizowała się w strzelaniu niechybnych, by nie marnować tak drogiego ładunku. Tu wstąpiła się najbardziej Milicja robotnicza P. P. S. Jej członkowie stali się dowódcami wielu barykad. Jej pracy ofiarnej zawdzięcza życie setki zasypianych i rannych, wyniesionych z pod ognia. Ale też mamy i bolesne straty. Zgi-

nał tu Władysław Miszewski, dowódca Okręgu naszej organizacji wojskowej. Zginęło wielu, wielu towarzyszy. Ciężko ranny dowódca Milicji. Ale barykady stoją. Ruiny się bronią i bastion Starego Miasta góruje wciąż nad dwiema ważnymi arteriami komunikacyjnymi, biegnącymi wzdłuż Wisła na północ i przez most na zachód.

W ruinach płynie dziwne życie. Około stu tysięcy mieszkańców dzielnic i uciekinierów z terenów zajętych lub zniszczonych przez Niemców. Domowe komitety krzątają się wyszukując jada i wody, której brak. Rodziny na prymitywnych piecykach gotują strawę. Kuchnie publiczne często muszą rozsyłać zupę po piwnicach, gdy pod silnym ostrzałem ludność nie śmie przesunąć się z miejsca na miejsce. A w pewnej piwnicy odbywa się dziwne misterium. Łomocze jakaś maszyna, głośno przemawia radio, przy wąskiej smudze światła wpadającego przez strzelnicę zbudowaną w oknie piwnicy, dwóch ludzi pochylonych nad skrzynkami dobiera skrzętnie ołowiane literki. To redakcja, zecernia i drukarnia najbardziej poczytnego dziś pisma Starego Miasta „Warszawianki“, organu Warszawskiego Komitetu P. P. S. Wolne słowo musiało znów zejść do podziemi, ale jest wolne, w wolnym i walczącym Starym Mieście.

W czwartym tygodniu powstania zauważamy zjawiska napozór nie zrozumiałe. Nie my, słabo uzbrojeni powstańcy, zaimprovizowana w konspiracji Armia Krajowa, ale oni, Niemcy zdradzają coraz większe znużenie i wyczerpanie. Miotają się w bezsilnej wściekłości, burząc miasto, ale jednocześnie osłabieni wewnętrznie, osaczeni przez nas na różnych punktach, nie wytrzymują już naszych ataków i oddają obiekt po obiekcie.

Padła kilkunastopiętrowa wieża gmachu telefonów, która przez trzy tygodnie ogniem swych ciężkich karabinów maszynowych i działek paraliżowała życie śródmieścia, opanowanego od pierwszej chwili przez powstańców.

Padła filia telefonów na ulicy Piusa, będąca drzwiami w dzielnicę południową.

Padła komenda policji, jedna z potężnych zapór na naszej drodze do Starego Miasta. I tak codziennie likwidujemy kłosa z gniazd oporu niemieckiego, a pięny, którzy dostali

się w nasze ręce są wyczerpani, często na pół obłąkani, zdradzając stan Niemców w Warszawie.

Tak zwycięża poryw narodu wyrafinowanych okupantów, ćwiczących się w roli „narodu panów“. Świadomość tego ma każdy z nas. Krzepi to masy ludowe, potęgując wytrzymałość na wszystkie doświadczenia losu. Przyszły już do Warszawy oddziały powstańcze z okolic miasta. Mamy wieści o marszu silnych formacji Armii Krajowej ku stolicy. Działalność ich na tyłach wojsk niemieckich, daje się już odczuć nam, zamkniętym w mieście, w pewnym osłabieniu naporu niemieckiego. Ale oto, radio przynosi nam wieść potworną. Że dotąd nasi żołnierze Armii Krajowej nie są uznani za kombatanów. Czy wiecie, co to dla nas znaczy? Czyżby zachód tego nie rozumiał?

Piękna uchwała Kongresu brytyjskiego Związków Zawodowych i odezwa robotników Ameryki mówi nam, że Wy, robotnicy jesteście duchem z nami. Proszę Was w imieniu robotników Warszawy i całej Polski: nie ustawiajcie w nacisku, by rządy sprzymierzone dokonały aktu elementarnej sprawiedliwości wobec naszych żołnierzy, nie wystawiając nas po tych strasznych ofiarach na łup czyjejkolwiek samowoli.

Tragedia Małopolskich obozów koncentracyjnych

W Małopolsce Niemcy założyli trzy obozy koncentracyjne. Jeden z nich — obóz w Pustkowie koło Dębicy znajduje się już w rękach sowieckich. Więźniów politycznych zdążyli Niemcy wcześniej wywieźć do Grossrosen i Mauthausen. Innych więźniów częściowo zwolniono, częściowo przekazano do obozu w Woli Duchackiej w pobliżu Krakowa. Tu było w ostatnich tygodniach kilka egzekucji. Poza tym więźniów wywozi się na zachód, innych zaś goni się do kopania umocnień. Każdego dnia sprowadzani są do obozu świeżo aresztowani z Krakowa i z prowincji. Kilka tysięcy żydów wysłano do Oświęcimia, prawdopodobnie na zagazowanie. Obóz w Szebniach koło Jasła znajduje się obecnie w bezpośrednim rejonie frontowym i od kilku miesięcy był w stanie likwidacji.

Evakuowane zostało więzienie tarnowskie, przez które — jako przez centralny punkt rozdzielczy dla Małopolski — przewinęło się w ciągu pięciu lat okupacji dwieście tysięcy osób. Dopiero niedawno udało się ustalić,

że przez ostatnie cztery miesiące z więzienia tego wywieziono wiele osób na masowe egzekucje w lasu koło Wojnicz. Niemcy utworzyli tu jedną z największych

kaźni, izolując dokładnie ten teren, na którym wymordowano wielu skazańców z Krakowa, Tarnowa, Rzeszowa, Lwowa i Nowego Sącza.

Pieć armii sprzymierzonych maszeruje ku granicy Rzeszy

Alianci po umocnieniu swych przyczółków między Paryżem a ujściem Sekwany, posuwają się w kierunku Belgii. W niektórych punktach są już o 40 klm. od rzeki, maszerując w kierunku Dieppe i Abeville. Rouen grozi otoczenie. Na wschód od Paryża przekroczone Marne, zajmując miasto Meaux. Największe jednak sukcesy osiągnęła armia gen. Pattona, dochodząc do Vitry le François, które jest na połowie drogi między Paryżem a Metz. Między Sekwaną a Marną posuwają się Alianci, nie napotykać na większy opór. Słaby atak niemiecki na przyczółek mostowy koło Mantes, został odparty. Na lewym brzegu Sekwa-

ny otoczone dywizje niemieckie są stopniowo likwidowane. Lotnictwo alianckie bez przerwy bombarduje cofające się oddziały niemieckie, drogi oraz tabor kolejowy. W południowej Francji, posuwając się doliną Rodanu, sprzymierzeni zajęli Montelmar. Odwrót wojsk niemieckich jest znacznie utrudniony ze względu na zniszczenie dróg i mostów przez lotnictwo alianckie. Inna grupa wojsk posuwa się wśród pól minowych brzegiem morza w kierunku granicy włoskiej. Lotnictwo RAF współdziałając z działaniami armii lądowych bombardowało po raz pierwszy w dzień Zagłębie Ruhry.

Dwadzieścia tysięcy bomb

W czasie ostatniego nalotu alianckiego na Królewiec, zrzucono na miasto 20,000 bomb zapalających nowego typu. Płonące miasto nie miał kto ratować, gdyż większość mężczyzn została wywieziona z Królewca na granicę Prus Wschodnich do robót ziemnych. W czasie nalotu zorganizowana grupa robotników na-

granicznych, korzystając z zamieszania, napadła na wojskowy skład broni i amunicji, zabiła dwóch wartowników SS, wyniosła bron i podpaliła budynek. Skutkiem nalotu na Królewiec silnym uszkodzeniom uległy urządzenia portowe, oraz statki stojące w porcie.

Fachowcy-tokarze i fluszarze potrzebni do ważnych robót na obrabiarkach. Zgłaszać się Tamka 48, III piętro, Wydział Techniczno - Budowlany Delegatury Rejonu I.

Brońmy miasta przed pożarami

Teror w Krakowie

Kraków żyje pod znakiem zbliżającego się frontu. Prawie wszystkie urzędy niemieckie zostały ewakuowane. Został jeszcze gubernator okręgu Craushaar i urzędy gospodarcze. Gestapo częściowo pozostało, stosując masowo aresztowania. Więźniów skierowuje się do obozu w Woli Duchackiej, gdzie rozstrzygają się ich dalsze losy. Urzędy gospodarcze nastawione są na ściąganie kontyngentów. Specjalne ekipy żandarmerii i gestapo jeżdżą po wsiach, zmuszając do natychmiastowego oddawania wszystkich

zebranych plonów, które odrazu wywozi się do Rzeszy.

Po wsiach brak rąk roboczych do pracy. Masy ludzi popędzili Niemcy do robót. Wielu młodych ludzi puciekło w lasy. Na prowincji coraz częstsze działania oddziałów partyzanckich. Przez sam Kraków ustawicznie przerzucały wojska: rozbitych na zachód i odwodowych na wschód. Drożyna okropna. Wobec zajęcia rzeszowskiego przez wojska sowieckie Kraków pozostał odcięty od swego głównego źródła opatrzeniowego.

NA ULICACH

i barykadach Warszawy

W rejonie Starego Miasta trwały zawzięte walki o Państwową Wytwórnię Papierów Wartościowych. Niemcy nacierali przy użyciu artylerii, moździerzy, czołgów i lotnictwa. W rezultacie naszych przeciwdziałań odebraliśmy zachodnią połowę gmachu. Natarcie niemieckie w rejonie Kościelna — Boleś — Rybaki odparto. Pasaż Simonsa przy ul. Długiej i Bank Polski są w naszych rękach. Załoga Ratusza odparła natarcie niemieckie. Rejon Starego Miasta był przez cały dzień bombardowany z moździerzy, arty-

lerii i samolotów. Pod silnym ogniem były ul. Podwale, Konwiktorska, Bonifraterska i Franciszkańska.

W Śródmieściu walki lokalne z przewagą własnych akcji zaczepnych. Niemcy budują barykady i umacniają stanowiska. Śródmieście było ostrzeliwane ogniem moździerzy. Ataki niemieckie na Sadybę Oficerską na Czerniakowie zostały odparte.

OBSTRZAŁ ŚRÓDMIEŚCIA

Po słabej stosunkowo w ciągu dnia akcji oddziałów niemieckich, wczoraj od rana nastąpiło dość poważne ożywienie. Nieprzyjaciół ostrzeliwuje Śródmieście z ciężkiej artylerii. Wyniki ostrzału są obserwowane przez krążące samoloty npl.

„Drapacz chmur“ został ugodzony pociskiem i utracił szkielet żelaznej konstrukcji wieży. Baraki koło Dworca Głównego zostały podpalone przez Niemców i spłonęły. „Krowa rycząca“ podpaliła domy przy ul. Hożej, które zostały ugaszone dzięki natychmiastowej akcji drużyn ratowniczych.

Jak się dowiadujemy, Kościół Św. Krzyża, który uległ spaleni, częściowo ocalał. Spłonął dach kościoła. We wnętrzu spłonęły 2 ołtarze. Urny z sercami Reymonta i Szopena ocalały. Dowódcą załogi niemieckiej na Krakowskim Przedmieściu był Oberleutenant policji Schlichter. Oznaczał się on szczególną bezwzględnością i brutalnością w stosunku do internowanych Polaków.

Schlichter wydał zakaz wychodzenia z piwnic po żywność i wodę pod karą śmierci. Z tego to rozkazu wprowadzono wszystkich uwięzionych wraz z księżmi pod pomnik Kopernika dla osłony czołgów niemieckich.

Próby przedarcia npl na ul. Ceglana i Walec zostały udaremnione. Niemcy ponieśli straty. Oddziały nasze zajęły Frascati 6. W rejonie Ochoty, obsadzonej przez Ukra-

inców, Niemcy znów palili cały szereg domów.

NA ŻOLIBORZU

Oddziały nasze rozbudowują pozycje na wschodzie i północnym wschodzie. W naszych rękach jest Żolibórz Oficerski i dolny do Potockiej. Wisłotrada zamknięta przez nasze oddziały. W ten sposób z 3-ch głównych arterii wylotowych na zachód 2-e Al. Sikorskiego i Wisłotrada nie nadają się dla Niemców do użytku.

Na północ od Żoliborza Niemcy wprowadzili do akcji większe ilości kawalerii kozackiej, która patroluje bezustannie okolice.

W MOKOTOWIE AK

Natarcia nasze w nocy z 26 na 27 doprowadziło do opanowania linii Nowosielecka, narożnik Nowosielecka — Podchorążych, Podchorążych, Stępińska, Pancerna, Górska, Stopowa zbieg Tureckiej i Promenady. Mokotów górny był ostrzeliwany przez artylerię i lotnictwo.

Dziś przed południem przez most Kierbedzia w kierunku Woli przeszła silniejsza grupa pancerno-motorowa.

Wczoraj w Katedrze Św. Jana wzięto do niewoli żołnierza SS, przy którym znaleziono większy ładunek dynamitu. Miał on wysadzić w powietrze Katedrę. Przy akcji tej zabito 6-ciu żołnierzy niemieckich.

Od 2 tygodni w Zielonce stoją wojska rosyjskie

O działaniach wojskowych w rejonie podwarszawskim sowiecki komunikat donosi: Na wschód i północ wschód od Pragi pomyślnie odparto ataki piechoty i czołgów npl.

Niemcy na tym odcinku zostali zdziśiatkowani. Po uzupełnieniu swych sił oddziałami rezerwowymi rozpoczęli dalszy atak na pozycje sowieckie.

Wojska rosyjskie odparły 13 ataków. Wybito tam cały pułk niemieckiej piechoty. Zniszczono 26 czołgów, 7 dział i 24 samochody ciężarowe.

PAT donosi, że Rosjanie w rejonie Zielonki, położonej w odległości 10 klm od Warszawy, do dwóch tygodni zajmują korzystne pozycje wypadowe. Teren Anina jest miejscem zetknięcia armii sowieckiej z oddziałami niemieckimi. Niemcy w szybkim tempie budują umocnienia na przedpolach, stawiają barykady, kopią rowy. Do pracy tych używają ludności cywilnej.

Niemieckie grupy bojowe jak donoszą z Londynu, przygotowują się w ciężkich walkach do przełamania linii zaporowych po obu stronach Prutu. W rejonie Baranowa i na zach. od Kazimierza i na połd. od Warki wzajemne kontrataki. Między Narwią i Wisłą trwają zacięte walki.

Dnia 25 sierpnia oddział niemiecki w sile baonu, otaczając miasto i okolice Szydłowca, zaczął palić jedną ze wsi i mordować ludność pol-

ską. Oddział partyzancki AK uderzył w obronę ludności na npl, rozgromił go, zdobywając 3 km, 69 pistoletów, 40 kb i znaczną ilość amunicji. Straty nieprzyjaciela: 74 zabitych i wielu rannych. Straty własne — nieznaczące. Npl. podał przez radio, że rozbił tu 15,000 partyzantów polskich.

Tarnów w linii frontu

Bolszewicy operują w najbliższych okolicach Tarnowa. Ludność wiejska, przybysząca do miasta z miejscowości, położonych na północ, stwierdza, że czołwki sowieckie docierają do samego Dunajca od strony Radomyśla Wielkiego. Od Dębicy oddziały sowieckie dochodzą prawie do Pilzna, a bardziej na południe łączą się z formacjami partyzanckimi, które operują w zagłębiu naftowym. Aczkolwiek wojska sowieckie są jeszcze daleko od Nowego Sącza, to jednak w terenach górskich sytuacja na wschód od Sącza opanowana jest przez oddziały współdziałające z Sowietami. Na skutek tego Niemcy nie mają już prawie żadnej korzyści z produktów Zagłębia Krosnińskiego. Fabryka przetworów chemicznych w Mościcach, jak również warsztaty kolejowe w Tarnowie i Nowym Sączu zostały ewakuowane. Co lepsze maszyny wywieziono na zachód.

Ośmiu milicjantów P. P. S. walczy z żywiołem...

Reportaż z akcji przeciwpożarowej

Sekcja Milicji P.P.S. śródmieście ma wyraźnego „pecha“. Ilekroć pełni służbę pogotowia przeciwpożarowego — walą się pożary jeden po drugim w okolicy jej działania. Taka była ostatnia niedziela — 26 sierpnia.

Przeczuwali chłopcy, że gdy tylko zmrok zapadnie pójdą z bosakami, siekierami, łopatami na bój z żywiołem. I nie omylili się. Punktualnie o godzinie 7-jej wieczór wpływa meldunek — pożar przy ul. Kruczej 7. Zbiórka! Zebranie „sprzętu“. Wymarsz.

Pierwsza sekcja w liczbie 8 chłopców z por. S. na czele wyrusza do akcji. Ledwie wychylili się po za kwaterę — świst kul, huk, dymy, łuny pożarów. Będzie gorąca noc. Chytkiem, szybko, gęsiego przychodzimy na zagrożone miejsce. Zorganizowana przez nas drużyna ratownicza z pomocą mieszkańców tego domu już jest w akcji. Nauka nie poszła w las. Zamiast jak to na początku bywało — wyrwać włosy z głowy, lamentować, uciekać do schronu i w panice dać możność

hulania ogniowi, mieszkańcy stworzyli już tak zwany łańcuch wodny i wiadra napełnione wodą kursowały już w klatkach schodowych. Brakowało jeszcze karnej dłoni kierowniczej no i... szaleńczej odwagi pepesowskich milicjantów. Osemka P.P.S.-owych strażników rozdziela swe funkcje - wywiad, poszukiwania ognia, dostęp do dachu ustalanie miejsc zagrożonych i aż zatrzeszczało. Dwóch z nich najbardziej dzielnych wali

prosto na dach i rąbie go. Z hukiem spadają na podwórkę: płonąca papa, belki, rozpalone wiązania. W oczach naszych maleje łuna. Jeszcze tylko gryzie w oczy dym.

Po niespełna dwu godzinach — pożar ugaszony! A wszystko to działo się przy dwóch niedopłaconych, które dotąd jeszcze leżą. Mieszkańcy dziękują! Chorzy żegnają swych opiekunów i przy jaciół wracają do swych mieszkań.

Nędzny koniec

Jak donosi agencja Reutersa, Niemcy zaarrestowali marszałka Petain'a, Laval'a i innych członków rządu Vichy, jak również przywódców francuskiego ruchu współpracy z Niemcami. Przed wywiezieniem go z Vichy, Petain wystosował na ręce Hitlera uroczysty protest, w którym mówi między innymi, że Niemcy chcą dopuścić się gwałtu, uprowadzić go w nieznanym kierunku i celu, nie patrząc na nielegalność tego czynu. Koniec Petain'a i jego kliki we Francji jest wido-

wiskiem ponurym i śmiesznym. Taką samą skuteczność mają protesty Petain'a wobec morderców niemieckich, jak i jego pięcioletnie rządy we Francji. Zaszczepiony los sięgnął w końcu zdradźców własnego kraju. Jest tym bardziej charakterystyczne, że los ten spotyka ich z ręki ludzi, którym zaprzęдали się w służbę. Razem z Petainem zniknął może nareszcie z Francji resztki fałszyzmu, które jeszcze dziś ośmielają się robić zamachy na de Gaulle'a i patriotów francuskich.

Jak się to skończy?

Ludzie, którzy zamęczają każdego obywatela z opaską i bez opaski pytaniami „kiedy się to skończy“, „jak się skończy“, a niedopowiedziane pytanie brzmi, czy pytająca osoba doczeka końca, ludzie ci mogą irytować, choć zrozumieć łatwo arcydziwactwo podłoża tych pytań ważnych aż do... naiwności. Rozumiemy tę irytację, ale zrozumieć też musimy, iż nie zawsze irytujące pytanie jest wyrazem tego egotyzmu. Społeczeństwo ma prawo zastranawiać się nad tym, jakie są przed nim perspektywy, ludzie mają prawo i obowiązek rozważać sytuację, oceniając ją, nawet dyskutować i spierać się pod jednym tylko warunkiem, by historycznie ważne działania zbiorowe na tym nie ucierpiały.

Żołnierz rzadko dyskutuje. W wojsku obowiązuje rozkaz i zaufanie do dowódcy. Stąd płynie czysto wojskowa pogarda dla „cywilnych“ pytań, żołnierz nie potrzebuje i nie powinien tych pytań cywilnych honorować. Ale polityk powinien i musi. W szczególności prasa, która przecież ma za zadanie informować i tworzyć opinię publiczną, nie może się obrażać, lecz cierpliwie uczyć i wyjaśniać.

Najłatwiej o „urzędowy optymizm“. Ale najzdrowiej i najbardziej wychowawczo jest patrzeć prawdzie w oczy. A jak ta prawda wygląda?

Przed wszystkim tak, że ludzka wiedza o przyszłości wogóle nie istnieje, istnieje tylko możliwość obliczenia prawdopodob-

ieństw. Wszelkie terminowe zapowiedzi należy brać bardzo sceptycznie. Wodzowie narodów, którzy oprócz obszernej informacji mają w swych rękach decyzję, również unikają terminów (z wyjątkiem Hitlera, który już pięć razy podawał termin końca wojny, a żaden się nie sprawdził). A więc ostrożnie z terminami.

Jeśli chodzi o nasze powstanie, to choćby dlatego nie można operować żadnymi terminami, że nie znamy zamiarów ani sowieckiego ani niemieckiego dowódcztwa. Natomiast możemy stwierdzić, że w logice niemieckiej sytuacji wojskowej leży dalszy odwrót. Silny opór Niemców pod Warszawą jest manewrem opóźniającym. Również żaden niemiecki generał o zdrowych zmysłach nie wyda rozkazu zdobywania Warszawy za cenę kilku pułków żołnierzy, którym Niemcy muszą oszczędnie gospodarować. Niemcy mogą Warszawę terroryzować, mogą ją zamienić w zgłiszczę i czynią to z barbarzyńską, małpią złośliwością, mogą wyrębywać przeloty, ale to i wszystko. Z drugiej strony wojska rosyjskie muszą oczyścić z Niemców nie tylko Warszawę, ale olbrzymi szmat Europy w krótkim stosunkowo czasie.

Dlatego Powstanie ma wszelkie szanse dotrwania do chwili wycofania się wojsk niemieckich z rejonu Warszawy. Ale to mało, że mamy szansę. Musimy dotrwać, bo tak każe honor i najfajniejszą pojęcie istnienia narodu.

Sprawy organizacyjne

Członkowie P. P. S., członkowie Związków Zawodowych oraz sympatycy, zgłaszając się celem rejestracji w następujących punktach: Moniuszki 1a, Sienna 61, Tamka 18, Żórawia 11.

Towarzysze młodzi i sympatycy, zgłaszając się do Milicji P. P. S. w następujących punktach: Moniuszki 1a, Sienna 61 m. 8, Tamka 18.

Tow. członkowie Rad Załogowych zgłaszają się natychmiast w następujących punktach:

Moniuszki 1a,
Żórawia 11,
Tamka 18,
Sienna 61.

POMOC LEKARSKA członkom i sympatykom PPS w lokalu Milicji PPS, ul. Wspólna 20, udzielana jest co dzień w godzinach 10-12 oraz 16-18.

Z Targówka uprowadzono 10 tys. ludzi

Z Pragą łączność jest bardzo utrudniona. Dlatego wiadomości stamtąd przychodzą z opóźnieniem. Jak donosi PAT w dniu 24 b. m. Niemcy przeprowadzili masową brankę Polaków na Targówku. Zatrzymanych wywieziono częściowo do Wawra, częściowo do Jabłonn. Przewiezieni do Wawra musieli umacniać okopy niemieckie położone w odległości 150 mtr. od Rosjan. Kilku dozorców niemieckich zabito.

W niedzielę pozostałych zatrzymanych ustawiono w kolumny i z pod cerkwi prawosławnej popędzono z Pragi na Wolę pod osłoną czołgów. Uprowadzeni szli ulicami: Krakowskim Przedmieściem, Trębacką, Alberta, Ogrodem Saskim, przez Pl. Zel. Bramy, spaloną Ochłódą, do fa-

bryki „Wola“ na ul. Bema Nr. 70. Tam podzielono przybyłych na grupy i skierowano do różnych robót.

POSZUKIWANIA RODZIN

— Guskiewicz Ireneusz, proszę zgłosić się na ul. Moniuszki 1a — Wacław.

— Bielski Aleksander-Marcin, proszę zgłosić się na ul. Moniuszki 1a — Wacław.

— Tow. Hanna Grodecka i Dr. Łącki proszeni są o natychmiastowe zgłoszenie się do lokalu P. P. S. ul. Moniuszki — Stanisław.

— Benedykt Kujawa poszukuje siostry Eugenii, wiadomość, Moniuszki 1a.

— Konrad L. prosi o wiadomość od matki na adres: Śliska 44.